DODATEK ILUSTROWANY

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 36 | Niedziela, dnia 8-go września 1929 r. | Rok III

LUCYNA MESSAL.

Znakomita polska diva operetkowa w jednej ze swych najlepszych kreacji, jako „Księżna Czardaszka".

GIEŁDA NA OKRĘCIE.

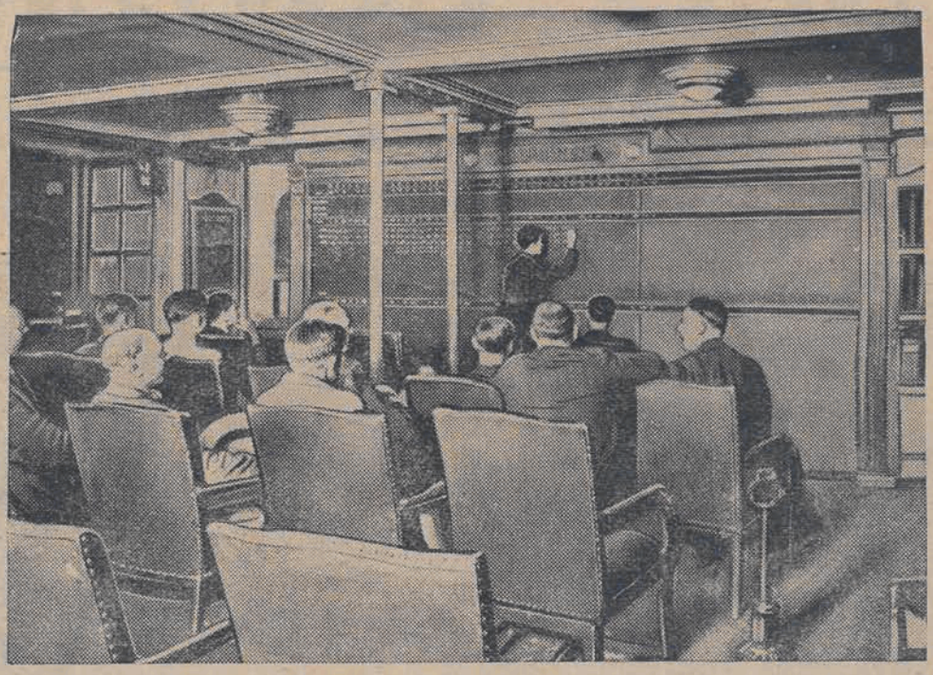

Na wielkim statku amerykańskim „Lewiatanie", wprowadzono ostatnio ciekawą inowację. Uruchomiono mianowicie giełdę, na której notowane są wszystkie papiery wartościowe, tak, że interesujący się obrotami giełdowemi, nawet i w czasie podróży morskiej, pozostają w ścisłym kontakcie z całym światem finansowym i dokonywać mogą przy pomocy radja wszelakich tranzakcyj.

PRZED „GENEWĄ".

Polityczna pogawędka Mac Donalda z Briandem. Obok premjera Anglji stoi jego córka, która bierze bardzo czynny udział tak w życiu społecznem jak i politycznem.

ZE SPORTU

Jeden z najszlachetniejszych sportów — wioślarstwo w Polsce jest w pełni swego rozwoju oraz posiada już wybitnych asów w gronie polskich wioślarzy. Powyżej drużyna wioślarek warszawskich w marszu na trening.

Z RZEŹBY GRECKIEJ.

Atalanta legendarna biegaczka Hellady.

Apoteoza łucznictwa. Rzeźba Olgi Niewskiej.

WALKI W PALESTYNIE.

Tłum Arabów na ulicach Jaffy.

KRÓL SZWECJI — MIŁOŚNIKIEM SPORTU.

Król szwedzki pomimo sędziwego wieku z zamiłowaniem oddaje się sportowi. Często też go można spotkać, gdy jako zwykły śmiertelnik nie korzystając z trybun reprezentacyjnych jest obecnym na tych czy innych zawodach sportowych. Na rycinie widzimy głowę państwa szwedzkiego pomiędzy dwiema pannami.

PIERWSZA PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA.

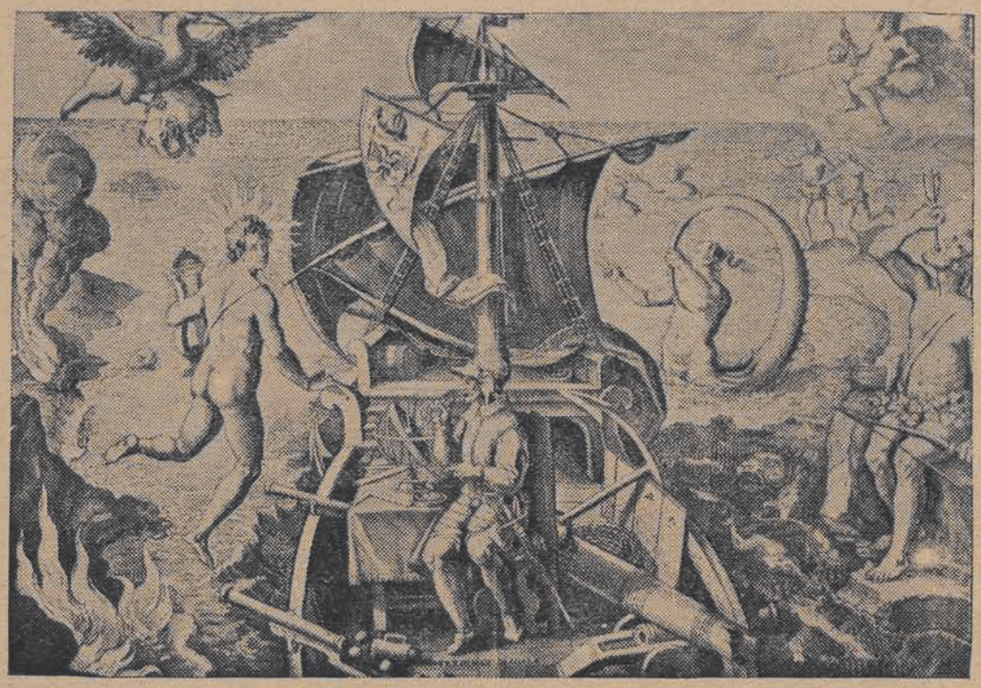

Alegoryczny obraz przedstawiający podróż morską Fernao de Magalhana w roku 1522.

BOMBA W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

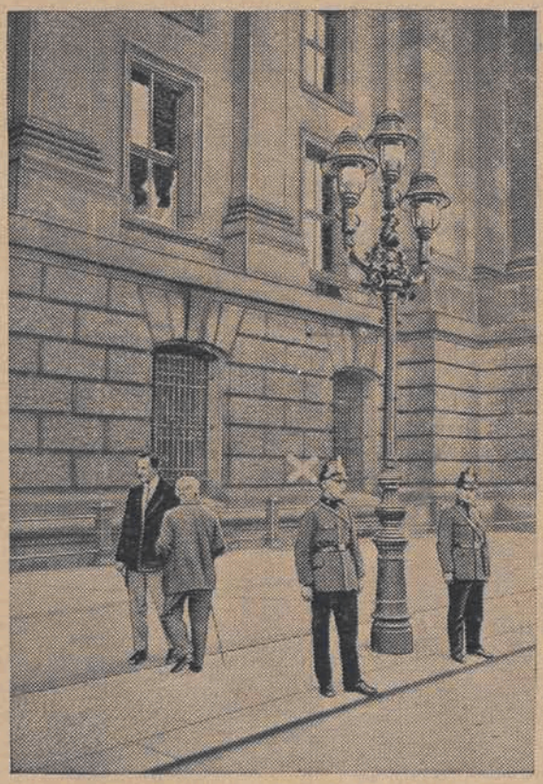

Policja w poszukiwaniu śladów. (x) miejsce wybuchu.

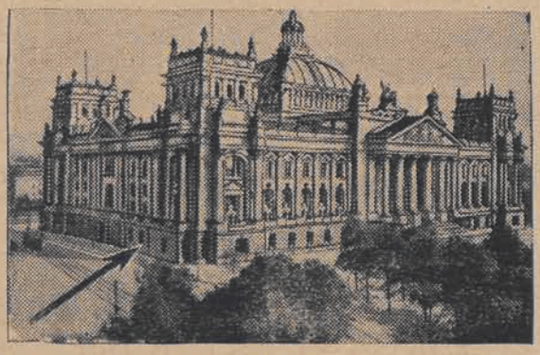

GMACH PARLAMENTU.

Jak doniosło „Hasło" w dniu 31 ub. m. o godz. 4 m. 30 rano w wentylatorze północnego skrzydła budynku Reichstagu wybuchła bomba, która spowodowała znaczne szkody. Na słupie przewodnika elektrycznego, znaleziono nalepkę, na której był napis: „Wielkie Niemcy obudźcie się". Wybuch bomby wywołał wielkie poruszenie wśród mieszkańców całego miasta.

SOWIECKIE OKRĘTY WOJENNE W NIEMCZECH.

Od czasu wielkiej wojny poraz pierwszy zawitały do Niemiec dwa pancerniki bolszewickie, dla zamanifestowania dobrych stosunków pomiędzy Sowietami a Niemcami.

LUDWIK COLLAS

LISTONOSZ WIEJSKI

NOWELA

Cała okolica znała ojca Martina, byłego żołnierze, który po nieskazitelnej służbie w wojsku dostał przed dwudziestu zgórą laty posadę listonosza wiejskiego.

Nie było kąta w okręgu, do któregoby nie zajrzał w towarzystwie swego wiernego psa. Służbista, punktualny jak zegarek, zwracał niedoręczony list do urzędu pocztowego tylko wtedy, gdy w żaden sposób nie mógł znaleźć adresata. Wszyscy po wsiach kłaniali mu się życzliwie, dzieci biegły na jego spotkanie, psy nawet witały go radosnem szczekaniem.

W pewien zimny dzień listopadowy udał się w zwykłą swą drogę okrężną. Pogoda była fatalna, deszcz padał od tygodnia i ścieżki tonęły w kałużach. Listonosz, przemokły do nitki, szedł z obojętnością starego żołnierza, nie znającego kompromisu z obowiązkiem. Rozdał już część korespondencji, ale daleko mu jeszcze było do końca, kiedy mijał nędzną karczmę, stojącą na skraju lasu.

— Hej, panie listonoszu! — zawołał mężczyzna, z fajką w ustach stojący na progu szynku. — Przeczekajcie ulewę u mnie.

Deszcz lał jak z cebra, wiatr smagał twarz ojca Martina, hamując jego ruchy. Listonosz wiedział, że zdąży w porę do następnego etapu; wszedł do izby i zbliżył się do ognia, płonącego na kominku.

— Hej, pani Rosier! Dwa kieliszki koniaku, ale najprzedniejszego! — zarządził gospodarz, poczem zwracając się do gościa, mówił dalej: — Macie ciężki kawałek chleba, ojsze Martinie! Dużo jeszcze wiosek obejść musicie Pójdziecie pewno do Laude, do Plessis? Wiem o kimś, który was oczekuje z niecierpliwością. Muszę być w tamtych stronach i jeślibyście chcieli, mógłbym odnieść wasze listy.

— Dziękuję, sam je doręczę.

— Macie słuszność, to wasz obowiązek, — odparł gospodarz, biorąc torbę do ręki i obracając ją na wszystkie strony.

— Poprzewracacie mi listy, — odezwał się listonosz sucho, — nie

rozpoznam się w nich teraz.

— Ach, przepraszam. Siadajcież przy stole i rozsortujcie je sobie.

Listonosz, wypróżniwszy torbę, zabrał się do roboty, podczas gdy gospodarz, trzymając się na uboczu, śledził jego ruchy ukradkiem. Już ojciec Martin miał włożyć uporządkowaną korespondencję do torby, kiedy oberżysta chcąc niby zobaczyć czy deszcz ustał, otworzył drzwi. Wichura, wtargnąwszy do izby, zmiotła wszystkie listy ze stołu i rozrzuciła po podłodze.

Listonosz z gniewnym okrzykiem zaczął je zbierać, w czem gospodarz, mimo jego protestu, pospieszył mu z pomocą.

Przejrzawszy zebrane listy listonosz odezwał się zaniepokojonym głosem:

— Zdaje mi się, że jednego listu brak.

— Omyliliście się chyba w rachunku, albo zostawiliście go na poczcie.

— Może być!... — odparł ojciec Martin i wyszedł z zafrasowaną twarzą, żałując że przestąpił próg tego domu.

Burza ucichła, deszcz przestał padać i jasne słońce opromieniło okolicę, gdy listonosz przybył do najbliższej wioski.

Młoda jeszcze kobieta o sympatycznej i ujmującej twarzy czekała go na progu swego domostwa.

— Macie list dla mnie, ojcze Martinie? — odezwała się.

— Nie, pani André.

— To dziwne; powinnabym otrzymać dziś list od męża; bardzo mnie niepokoi to jego milczenie, ojcze Martin. Ma wracać dziś wieczorem; boję się, że obierze drogę na młyn, krótszą ale niebezpieczniejszą. Mamy wroga w osobie Jana Bruno, karczmarza z pod lasu... Nic dziwnego że go nie znacie; od niedawna jest w naszych stronach; starał się ongiś o moją rękę; dopuścił się później zbrodni i znikł z mojej wioski rodzinnej. Teraz, po wielu latach osiedlił się tutaj i wydzierżawił szynk. Zazdrości nam dobrobytu; wie przytem, że mam w ręku dowody popełnionej przezeń zbrodni. Pała zemstą; wczoraj, spotkawszy mnie na ulicy, groził; wzrok jego gorzał nienawiścią. Jeżeliby człowiek ten dowiedział się, jaką drogą mąż mój wraca dzisiaj, powiadam wam, ojcze Martinie, mąż mój byłby zgubiony...

Listonosz milczał posępnie, przypomniawszy sobie, że ktoś w karczmie zwracał się do oberżysty, u którego gościł, nazywając go Janem Bruno. Uspokoił jednak wieśniaczkę, obiecując czekać u wejścia do wioski na jej męża, by ostrzec go o grażącem mu niebezpieczeństwie — poszedł śpiesznym krokiem dalej.

Później nieco, niż zazwyczaj, wrócił po rozdaniu listów do urzędu pocztowego, gdzie urzędniczka ku wielkiemu jego przerażeniu utrzymywała, że wziął ze sobą list do pani André.

przybyć przed panem André na fa-

Natychmiast ojciec Martin pospieszył niebezpieczną, trudną, ale najbliższą drogą do młyna, aby talne miejsce. Późną porą stanął w ustroniu, jakby stworzonem dla zasadzek. Był to wąwóz między dwiema skałami; z obu stron gęste drzewa czarnym baldachimem rysowały się na niebie, po którem obłoki, mknąc szybko, przesłaniały raz po raz tarczę księżyca. Blade światło podkreślało jeszcze bardziej ponury charakter krojobrazu.

Listonosz zatrzymał się; wśród szmeru poruszanych wiatrem liści zdawało mu się, że słyszy zbliżające się kroki ludzkie. Jerzy André, którego prawdopodobnie wyprzedził, zdążał do domu.

Ojciec Martin zamierzał właśnie pójść na jego spotkanie, kiedy rozległ się strzał i kula trafiła go w pierś.

Morderca wynurzył się z sąsiednich zarośli; w chwili jednak, gdy zbliżał się do swej ofiary, by ją dobić i ograbić, straszne przekleństwo padło z jego przerażonych ust: stanął bowiem oko w oko z nowym osobnikiem, w którym poznał Jerzego André.

Ostrze noża zabłysło w jego ręku, nie zdążył jednak użyć go; runął na ziemię trafiony w głowę silnem uderzeniem kija.

Jednocześnie kobieta rzuciła się na ciało listonosza z rozpaczliwym krzykiem:

— Zabił go! zabił!

Była to pani André, która nie mogąc usiedzieć w domu z niepokoju, wyszła na spotkanie męża i przybiegła na głos strzału.

— Janiu, — odezwał się do niej mąż, — uspokój się, nic mi nie jest.

— Ach!... Kogóż on zabił?...

Pochyliwszy się nad ciałem listonosza, poznali go w blasku księżyca.

Przenieśli go do swego domu, gdzie żył dobę jeszcze. Opowiedział im, jak dał sobie ukraść list, w którym Jerzy André donosił o swym powrocie i jak postanowił za wszelką cenę naprawić swoje niedbalstwo i kosztem własnego choćby życia ocalić ojca rodziny, którego naraził mimowoli na niebezpieczeństwo.

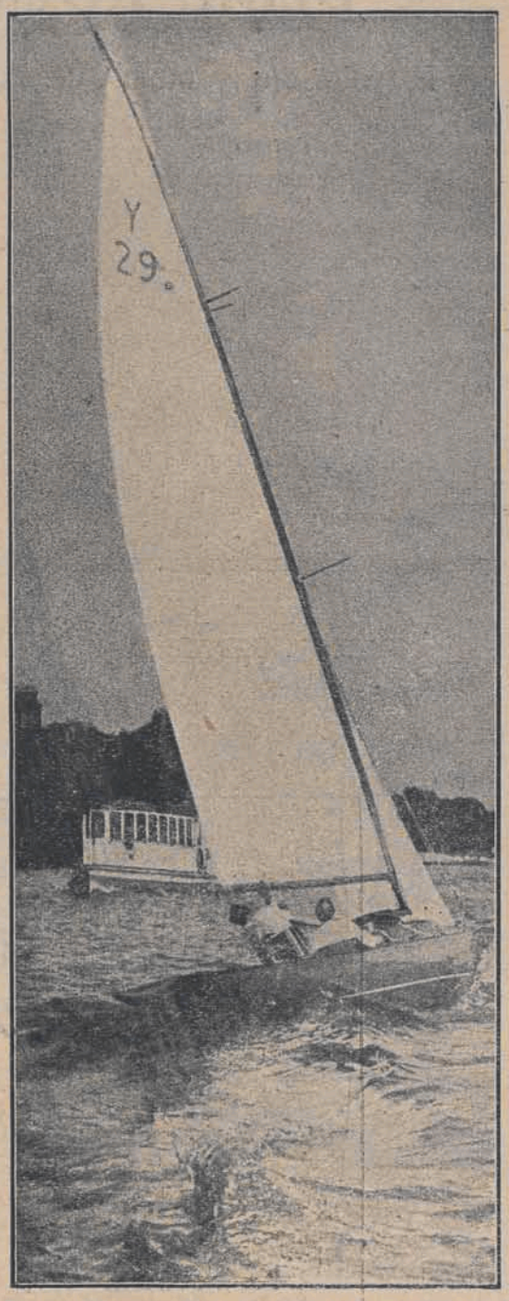

Sport żeglarski zdobywa coraz liczniejszych zwolenników. Zdjęcie nasze przedstawia żaglówkę w pełnym biegu na zawodach eliminacyjnych.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI UMIESZCZONEJ W NUMERZE 35 DODATKU ILUSTROWANEGO.

ARYTMOGRAF.
Sienkiewicz.

BILETY WIZYTOWE.
Okulistka — Kolejarz.

NAGRODY OTRZYMALI:

I) p. Kubiak Józef — kadra 4-go oddziału służby uzbrojenia w Łodzi.
2 bilety do „Palacu".

II) p. Genowefa Grzelakowska — Krucza 23.
2 bilety do „Resursy".

III) Lucjan Strzałek — Franciszkańska 65
2 bilety do „Czarów".

Nagrody są do odebrania we wtorek od 4—7 wiecz.

ZAGADKI DO NAGRODY.

WYCINANKA.

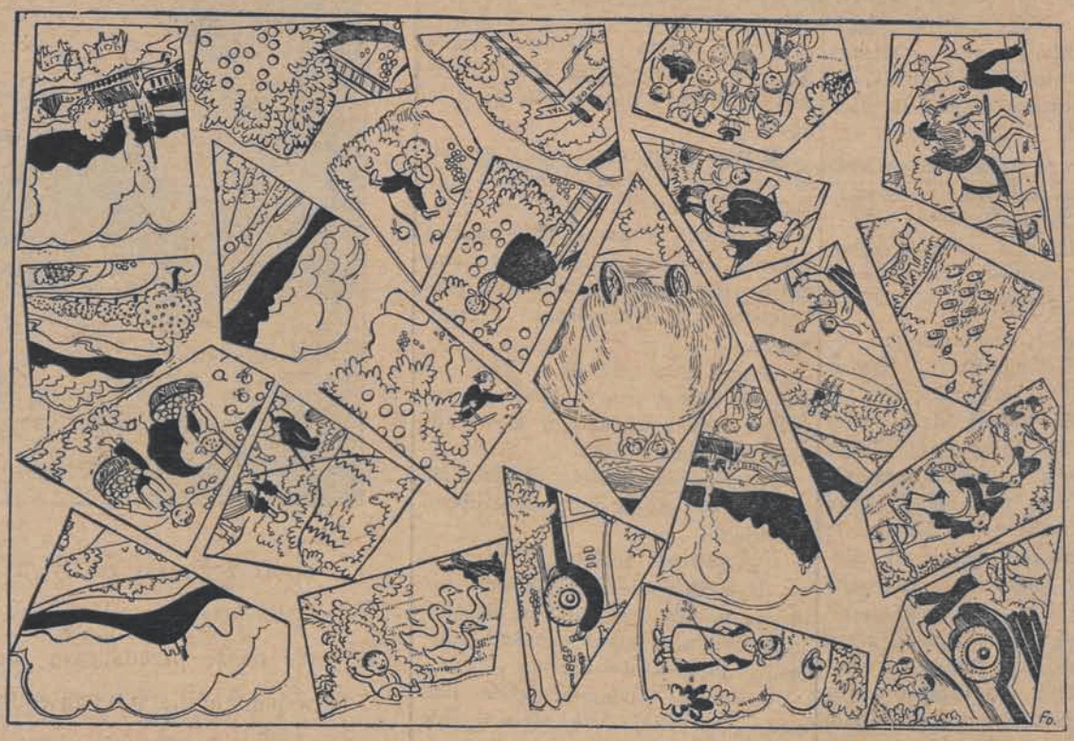

T. H. RAMONICKA

Czem jest ta pani?

BILETY WIZYTOWE
(ul L. Strzałek)

TADEK MOJN

Czem jest ten pan?

Za dobre rozwiązanie powyższych zadań, redak. przeznacza 3 nagrody w postaci biletów do pierwszorzędnych kin.

Rozwiązania nadsyłać należy, do redakcji — do środy dnia 11 września.

Redaktor: **Adam Żuczkiewicz**

Wydawca: Tow. Rrzem. „Resursa" w Łodzi.